

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 23, maj 2026 10:18

Anna Dąbrowska

Odslony: 99

Nie ma takiego państwa, w którym nie istniałoby instytucjonalne wsparcie opiekuńcze. Kraje, które przez lata były zwolennikami opieki środowiskowej, dziś ponownie budują i rozwijają domy pomocy społecznej – mówi Sylwia Kamińska-Tereszkiewicz, Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Samorządowych Domów Pomocy Społecznej i Dyrektor DPS-u w Skęczniewie.

Pani Prezes, z jakim mitem dotyczącym Domów Pomocy Społecznej chciałaby się Pani rozprawić najbardziej?

Na pewno z przekonaniem, że DPS-y to takie „zabetonowane” miejsca, które niszczą swoich mieszkańców, ograniczając ich wolność. Być może na tyle placówek znajdzie się i taka, ale jest to wówczas wyjątek, a nie standard.

Czyli „nie taki diabeł straszny, jak go malują”?

Oczywiście, że nie. A ten stereotyp powoduje, że wiele osób odczuwa dyskomfort z powodu konieczności skorzystania z całodobowej opieki dla bliskiej osoby. Tymczasem, bardzo często właśnie dzięki takim miejscom, rodziny mają możliwość powrotu do „normalnego” życia, a sami mieszkańcy DPS-u do odzyskania stabilizacji, poczucia bezpieczeństwa i poprawy zdrowia.

Niejednokrotnie słyszę od swoich podopiecznych: „Pani dyrektor, ja dzięki temu, że trafiłem do domu pomocy społecznej żyję, jestem szczęśliwy”. Od mamy mężczyzny, który dziś jest już na takim etapie, że część czasu spędza u nas, a część w domu rodzinnym, usłyszałam: „Ja dzięki wam odzyskałam syna”. Być może w przyszłości będzie mógł opuścić placówkę na stałe.

Oprócz tych mieszkańców, którzy dziękują, są również tacy, którzy wprost domagają się powrotu do domu. Niestety, ich aktualny stan zdrowia i trudności w samodzielnym funkcjonowaniu sprawiają, że bezpieczne życie w środowisku nie jest obecnie możliwe – zarówno ze względu na ich własne bezpieczeństwo, jak i bezpieczeństwo otoczenia.

Nie ma jak w domu...

Wszyscy zgadzamy się co do tego, że każdy – jak najdłużej – powinien mieszkać w swoim środowisku, ale musimy mieć również świadomość, że życie bywa przewrotne. Zdarzają się trudne sytuacje, z którymi starsi, niepełnosprawni i ich rodziny nie są w stanie poradzić sobie sami i bardzo często to właśnie w domach pomocy społecznej odnajdują pomoc – zdrowotną, terapeutyczną – czy po prostu drugiego człowieka, z którym mogą porozmawiać na poziomie własnych niedomagań. Bo choć DPS-y nie są placówkami medycznymi, tylko opiekuńczymi, bardzo często – ze względu na potrzeby wynikające ze stanu zdrowia mieszkańców – wykonują czynności należące do sektora medycznego. Nasi podopieczni niczym nie różnią się od pacjentów z placówek medycznych. Różnica polega tylko na tym, że jesteśmy inaczej finansowani, a pracownicy inaczej wynagradzani.

Co, Pani zdaniem, zmieniłoby sytuację na plus?

Spojrzenie na człowieka z jednego poziomu – jego potrzeb, a nie z każdego Ministerstwa osobno, a także zmiana modelu finansowania. Polegałaby przede wszystkim na tym, że – bez względu na to, gdzie człowiek potrzebuje wsparcia – poszczególne usługi byłyby finansowane według tych samych zasad. Jeżeli mieszkaniec wymaga świadczeń medycznych, powinny być one opłacane przez Narodowy

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 23, maj 2026 10:18

Anna Dąbrowska

Odslony: 99

Fundusz Zdrowia, zarówno w ZOL-u, jak i domu pomocy społecznej. Dziś DPS-y bardzo często realizują zadania medyczne, nie otrzymując na ten cel odpowiedniego finansowania. To powoduje, że system naturalnie kieruje pacjentów do ZOL-i, ponieważ tam świadczenia są finansowane przez NFZ, mimo że wiele osób mogłoby otrzymać właściwą opiekę również w domu pomocy społecznej. To zakończyłoby problem braku miejsc w ZOL-ach, na które osoby potrzebujące czekają po 2-3 lata i często nie dożywają momentu umieszczenia. I analogicznie, zmiana systemu opłacania potrzeb opiekuńczych. Te same mechanizmy opłacania bez względu na to, gdzie przebywa dany człowiek.

Co więcej, domy pomocy społecznej mogłyby być specjalistycznymi miejscami opieki terapeutyczno-leczniczej, ponieważ posiadają odpowiednią bazę lokalową, sprzętową oraz wykwalifikowaną kadrę. Szkoda byłoby nie wykorzystać tego potencjału, który już dziś istnieje. W dobrze przygotowanej reformie DPS-y mogłyby stać się również ważnymi centrami wsparcia środowiskowego, obejmując mieszkańców pomocą nie tylko całodobową, ale także dzienną, terapeutyczną czy środowiskową. Mają ku temu zasoby kadrowe, doświadczenie oraz zaplecze lokalowe. Konieczna jest jednak zmiana przepisów, które obecnie ograniczają właśnie samorządowe domy pomocy społecznej i nie pozwalają im rozwijać się na równych zasadach z innymi podmiotami.

W liście otwartym do Posłów, Senatorów i Dziennikarzy, opublikowanym na stronie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Samorządowych Domów Pomocy Społecznej (OSDSDPS), odpowiedzieli Państwo na zarzuty kierowane pod adresem domów pomocy społecznej, m.in. dotyczące wysokiego kosztu utrzymania mieszkańców w DPS-ach. Kto je formułuje?

Przede wszystkim Ministerstwo, ale również ośrodki pomocy społecznej, które bardzo często finansują pobyty mieszkańców w domach pomocy społecznej, a także rodziny naszych podopiecznych. Tym ostatnim trudno się dziwić. Biorąc pod uwagę wysokość emerytur, koszt pobytu w DPS-ie jest dla nich przerażający. A przecież te koszty i tak są niedoszacowane.

Z czego wynikają?

Z bardzo wysokiej standaryzacji. Narzuca się nam różne wymogi, m.in. wskaźnik zatrudnienia, wskaźnik metrów pokoju, liczby łazienek, toalet, pryszniców, wyprowadzeń elektrycznych. Jesteśmy kontrolowani „wzdłuż i szerzej” – przez Urząd Wojewódzki, Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie itp. Standardy te nie dotyczą prywatnych placówek świadczących całodobową opiekę.

W prowadzonym przeze mnie domu koszt utrzymania mieszkańca wynosi ok. 7530 zł. Mamy 210 podopiecznych, zatem zgodnie z narzuconym wskaźnikiem muszę zatrudnić 105 pracowników mających bezpośredni kontakt z mieszkańcami. Przeliczyłam, że samo zabezpieczenie wymaganego wskaźnika zatrudnienia pracowników samorządowych – przy wynagrodzeniu na poziomie najniższej krajowej, bez nagród jubileuszowych, ale z uwzględnieniem „13. pensji” oraz dodatku za 20-letni staż pracy – generuje koszt około 6900 zł na jednego mieszkańca. Oznacza to, że z kwoty kosztu utrzymania pozostaje zaledwie kilkaset złotych na wszystkie pozostałe wydatki niezbędne do funkcjonowania jednostki, takie jak wyżywienie, energia, pralnia, środki higieniczne, administracja czy usługi związane z codziennym zapewnieniem opieki i bezpieczeństwa mieszkańców.

Dodatkowo to właśnie Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wprowadza kolejne zmiany dotyczące wynagradzania pracowników samorządowych, takie jak m.in. zmiany tabel zaszeregowania czy wliczanie do stażu pracy okresów prowadzenia działalności gospodarczej oraz pracy na umowach

cywilnoprawnych. Powoduje to wzrost dodatków stażowych i ogólnych kosztów zatrudnienia w placówkach samorządowych, generując jednocześnie kolejne zobowiązania finansowe, również na przyszłe lata. Co istotne, regulacje te nie dotyczą prywatnych instytucji zajmujących się opieką. Problem polega jednak na tym, że za wprowadzanymi zmianami nie idą dodatkowe środki finansowe. Domy pomocy społecznej muszą pokrywać te wydatki w ramach już i tak niewystarczających budżetów, a jednocześnie z tej samej strony słyszymy zarzuty, że jesteśmy „za drodzy” i funkcjonujemy nie tak, jak powinniśmy.

Dlaczego rząd nie zrobi tych samych standardów dla wszystkich placówek, zajmujących się opieką, również tych prywatnych? Słyszymy od Ministerstwa, że każdy ma prawo wybrać miejsce. Ale tak naprawdę przeciętny obywatel nie ma prawa wyboru. Dziś prawem wyboru są pieniądze, zaś efekt jest taki, że do domów samorządowych trafiają najtrudniejsi i w konsekwencji drożsi w opiece mieszkańcy, m.in. chorzy psychicznie czy z ciężkimi chorobami somatycznymi, gdyż takimi prywatne placówki zazwyczaj nie są zainteresowane. One mogą zdecydować kogo przyjmą, przekalkulować zyski. My nie mamy takiej możliwości. Nie możemy odwołać się od żadnej decyzji kierującej, nawet jeżeli nie mamy zasobów kadrowych, przykładowo, zapewniających bezpieczeństwo. Dodam jeszcze, że do domów pomocy społecznej trafiają dziś bardzo trudni mieszkańcy, w tym osoby po wyrokach, internacjach czy pobytach w zakładach karnych, uzależnieni. Coraz częściej są to osoby wymagające nie tylko całodobowej opieki, ale również szczególnego nadzoru i odpowiedniego zabezpieczenia kadrowego. Tymczasem obowiązujące przepisy nie nadążają za zmieniającą się rzeczywistością i skalą wyzwań, z jakimi mierzą się placówki.

Ostatnia nowelizacja ustawy o pomocy społecznej wywołała sprzeciw OSDSDPS. Co Państwa tak zaniepokoiło?

Przede wszystkim zapisy dotyczące DPS-ów, które pogłębią deinstytucjonalizację pomocy społecznej. Proces ten rozpoczął się już w 2004 roku, kiedy zmieniono ustawę o pomocy społecznej i zasady finansowania pobytu mieszkańców DPS-ów. W efekcie mamy dziś mieszkańców przebywających w DPS-ach na „starych zasadach”, których pobyt finansowany jest z dotacji i na „nowych zasadach”, gdzie kosztami obciążona jest rodzina lub gmina. Jak można zatem przypuszczać, niechętnie kieruje się osoby do domów pomocy społecznej, bo wiąże się to z kosztami. W efekcie bardzo często człowiek, który powinien mieć zapewnione wsparcie i całodobową opiekę, jest tego pozbawiony.

Reforma miała usystematyzować pewne kwestie; potwierdzić zasadę, zgodnie, z którą w pierwszej kolejności należy zapewniać usługi w środowisku, a pobyt w DPS-ie ma być ostatecznością, jednak ma też negatywny rezultat. W zależności od podejścia organu kierującego, może się zdarzać, że – jeżeli nie zostaną spełnione wszystkie wyznaczniki wsparcia środowiskowego – dana osoba nie zostanie skierowana do DPS-u, nawet gdy faktycznie tego potrzebuje.

Ja i inni dyrektorzy DPS-ów zgadzamy się z tym, że człowiek powinien pozostać w swoim środowisku najdłużej, jak to możliwe. Zdarza się, że stan zdrowia naszych podopiecznego ulega poprawie i pomagamy im w takich powrotach. Największym problemem jest jednak to, że dziś środowisko nie jest na to przygotowane.

Dodatkowo, wprowadzane w ustawodawstwie zmiany określa się jako bezkosztowe. Tymczasem nie ma możliwości przeprowadzenia tej reformy właściwie i rozwinięcia usług środowiskowych bez dodatkowych środków.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 23, maj 2026 10:18

Anna Dąbrowska

Odslony: 99

Rozwijajmy usługę środowiskową, jednocześnie nie ograniczajmy przy tym możliwości funkcjonowania DPS-ów. Obecna polityka nie spowodują może, że ktoś DPS-y zamknie, ale one zamkną się same. A opieka całodobowa znajdzie się całkowicie w sektorze prywatnym, gdzie nie ma kontroli, ani nadzoru. Czy tak powinno to wyglądać?

Nie bronimy DPS-ów po to, by utrzymać stanowiska, ale dlatego, że są to miejsca, do których – wiemy to najlepiej – trafiają ludzie naprawdę chorzy i potrzebujący opieki. Nie możemy ograniczać im dostępu do wsparcia, w którym są zaopiekowani i bezpieczni.

Dziś sztyld „Dom Pomocy Społecznej” wciąż nie kojarzy się jednak zbyt dobrze.

Nasze Stowarzyszenie ma w tej sprawie jasny przekaz. Zmieńmy tę nazwę, jeśli kłuje w oczy. Kiedyś faktycznie DPS-y funkcjonowały inaczej, stąd pewnie ta negatywna konotacja. Dziś potrafią bardzo dobrze pełnić role instytucji opiekuńczo-terapeutycznych, wspierających i leczniczych. My, dyrektorzy domów pomocy społecznej, staramy się zapraszać do naszych placówek przedstawicieli ministerstw, samorządów oraz osoby mające realny wpływ na tworzenie i zmianę przepisów, aby pokazać, jak w rzeczywistości wygląda codzienna opieka nad mieszkańcami oraz jaki potencjał mają dziś domy pomocy społecznej.

Do domów pomocy społecznej trafiają również dzieci. Szkoda, że doświadczenia związane z pieczą zastępczą, nie spowodowały wciśnięcia hamulca przed demontowaniem kolejnego obszaru opieki instytucjonalnej. Oczywiście wszyscy zgadzamy się z tym, że dzieci powinny wychowywać się przede wszystkim w rodzinnych formach wsparcia i opieki. Problem polega jednak na tym, że już dziś brakuje takich miejsc nawet dla dzieci zdrowych, oczekujących na rodzinę zastępczą czy odpowiednie zabezpieczenie. Tym bardziej niepokojące jest demontowanie istniejących form opieki wyłącznie w ramach określonej idei, bez stworzenia realnej alternatywy. Może to stanowić ogromne zagrożenie nie tylko dla samych dzieci, ale również dla ich opiekunów i całego systemu wsparcia. Słyszymy przecież o przypadkach przemocy wobec dzieci czy niewydolności systemu zabezpieczenia najmłodszych. Proszę sobie wyobrazić, że w samym Poznaniu pół roku temu nie wykonano około 150 postanowień sądowych dotyczących zabezpieczenia dzieci. Oznacza to, że mimo decyzji sądu dzieci nie otrzymały na czas bezpiecznego miejsca pobytu i odpowiedniej opieki. Nasz system jest w tym zakresie niewydolny, nieudolny i nieprzygotowany na skalę problemów.

W liście otwartym, o którym już wspominałam, napisali Państwo, że są otwarci na dialog i współpracę oraz odpowiedzą na każde zaproszenie do rozmowy. Czy były jakieś propozycje?

Od czasu powstania Stowarzyszenia współpracujemy ze stroną rządową, niezależnie od tego, jaką opcję polityczną reprezentuje. Informujemy, spotykamy się, piszemy. Czy są efekty? Po treści ustawy widać, że nasz głos nie został wzięty pod uwagę.

Niestety, muszę zauważyć, że istnieje silne lobby, dążące do likwidacji domów pomocy społecznej, które przyczyniło się do wyłączenia nas z pozyskiwania jakichkolwiek środków na rozwój i modernizację. A ja podkreślam, że nie ma takiego państwa, w którym nie istniałoby instytucjonalne wsparcie opiekuńcze. Kraje, które przez lata były zwolennikami opieki środowiskowej, takie jak Dania, Holandia czy Niemcy, dziś ponownie budują i rozwijają domy pomocy społecznej, dostrzegając, że system opieki nie może funkcjonować wyłącznie w oparciu o wsparcie środowiskowe. Czy nie powinniśmy uczyć się na ich doświadczeniach? Zjawisko starzenia się społeczeństwa i zmiany chorobowe idą w Polsce jak tsunami.

Dziś prawem wyboru są pieniądze – wywiad z Sylwią Kamińską-Tereszkiewicz

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 23, maj 2026 10:18

Anna Dąbrowska

Odsłony: 99

Powinniśmy zatem mądrze budować i rozwijać politykę wsparcia, a nie ugiąć się pod naciskiem określonych grup, rozwijając coś, co tak naprawdę nie jest możliwe w żadnym państwie.

Dziękuję za rozmowę.